Rok VI Tarnów, dnia 5 czerwca 1938 r. Cena egz. 10 gr.
Nr 23

# nasza sprawa

## ilustrowany tygodnik katolicki



mal. G. Fugel

Idąc nauczajcie wszystkie narody..." Jedenastu Apostołów taki otrzymało dyplom i misję nauczycielską. Trzymali ją w drżących, niewprawnych rękach, jak małe dzieci kosz ze zbożem siewcy, który zaledwie odrobinę od ziemi podnieść zdołają.

Czekali na przyobiecaną moc z góry. Rankiem dziesiątego dnia nie mogli oderwać oczu od oblicza Matki Najśw., która w pośrodku nich się modliła. Zdało im się, że przeczuła bliską radość.

„Nagle rozległ się z nieba szum, jakby nadchodzącego wiatru gwałtownego i napełnił cały dom... I ukazały im się rozdzielone języki jakby ognia i usiadł na każdym z nich z osobna. I wszyscy napełnieni zostali Duchem Świętym i poczęli mówić rozmaitymi językami, jak Duch Święty wymawiać im dawał". (Dz. Ap. 2, 2—4).

Pod wieczór przyniósł Marii rozpromieniony, zadyszany Piotr radosną nowinę: „Matko, ochrzciliśmy trzy tysiące". Płakał z radości, gdy dodał: „Pan to wszystko uczynił"...

Trzy tysiące! — powtórzyła Matka Najśw. i wyciągnęła ramiona, jakby do uścisku tej pierwszej na ziemi parafii — szepcąc: „Moje dzieci"...

Veni Creator Spiritus... Przyjdź Duchu św Stworzycielu... błaga Kościół przed każdym ważniejszym wydarzeniem — przed święceniami, ślubami, misjami, rekolekcjami. Słaby jest

# W stolicy nieustannych modłów

## Przebieg 34 Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego w Budapeszcie

Budapeszt i całe Węgry przeżywały w ostatnim tygodniu podniosłe chwile Międzynarodowego Kongresu Eucharystycznego. Po wielu dniach deszczu zajaśniało słońce, ukazując przybywającym z zagranicy uczestnikom Kongresu całe piękno Budapesztu i wspaniałą dekorację miasta na uroczystości.

25 maja po poł. na Placu Bohaterów, gdzie zbudowano na olbrzymim podwyższeniu ołtarz i trybuny, nastąpiło solenne **otwarcie Kongresu.** Na uroczystość tę **przybył regent Horthy** z małżonką, rząd, parlament, wojsko, dyplomacja, uniwersytety, dalej organizacje społeczne, robotnicze, oraz z górą 100.000 przybyłych uczestników **Legat Papieski Kardynał Pacelli** został wprowadzony przy dźwiękach fanfar i okrzyków. Poprzedzało go około 2000 duchowieństwa, biskupów oraz 10 kardynałów.

Po odczytaniu bulli papieskiej, Prymas Węgier, kardynał Seredi, wygłosił przemówienie powitalne. Życzył, aby z Chrystusem Eucharystycznym popłynęła na świat miłość bratnia, tak dzisiaj poniewierana, aby zatriumfowało prawo Boże w stosunkach pomiędzy poszczególnymi ludźmi i całymi narodami.

Potem wielką mowę powitalną wygłosił **minister oświaty Węgier Homan.** W przemówieniu swym wspomniał on, że uroczystość Kongresu przypada akurat w tysiącznym roku królestwa węgierskiego, rocznicy tej daty, w której papież nadesłał koronę, która odtąd jako korona św. Stefana jest symbolem wielkości Węgier. W hołdzie dla świętej Eucharystii biorą udział wszystkie stany, w pierwszym rzędzie ludzie literatury, wiedzy, sztuki i kultury. W pokorze naszej duszy zbliżamy się do tego wielkiego Misterium naszej religii, skąd wychodzą promienie łaski wiary, od dwóch tysięcy lat oświecającej duszę ludzkości.

Przemówienie w językach węgierskim i francuskim wypowiedział kardynał Legat Papieski Pacelli. Oddał hołd narodowi węgierskiemu za wierność Kościołowi i za tylowiekową obronę cywilizacji chrześcijańskiej. Dziekował wszystkim, poczynając od Regenta, a kończąc na ludzie węgierskim, za wspaniałe przygotowanie Kongresu. Następnie podkreślił ogromne znaczenie Kongresu w dzisiejszych czasach.

Drugi dzień Kongresu Eucharystycznego odbywał się przy masowym udziale ludu wiejskiego, a zwłaszcza młodzieży, która przybyła do stolicy Węgier z różnych okolic kraju. Barwne i piękne kostiumy ludowe ściągały powszechną uwagę. W rannych godzinach na Placu Bohaterów przy ołtarzu kongresowym odbyła się Msza święta dla młodzieży, która następnie w liczbie około 65.000 osób przystąpiła do Stołu Pańskiego. Dziesiątki tysięcy młodzieży zaległo plac i trybuny, śpiewając pieśni i odmawiając wspólne modlitwy.

W bazylice św. Stefana odbyło się zebranie Eucharystyczne dla duchowieństwa, w którym wzięli udział wszyscy kardynałowie, biskupi i księża.

Kulminacyjnym punktem uroczystości kongresowych w dniu Wniebowstąpienia była w godzinach wieczornych **procesja eucharystyczna na Dunaju.** Całe wybrzeże miasta, gmachy i mosty były z wielkim przepychem i okazałością oświecone. Miliony jarzących się lamp tworzyły wspaniałą symfonię, której symbolem był Kielich spowity w światłach, a nad nim Hostia. Po nabożeństwie wieczornym procesja z Najśw. Sakramentem wyruszyła z bazyliki św. Stefana do przystani na rzece, gdzie zajęła miejsce na statkach. Na czele procesji posuwał się statek, na którym widniał wielki krzyż gorejący, a po bokach świece. Na następnych statkach znajdowało się duchowieństwo świeckie i zakonne, potem Najśw. Sakrament w otoczeniu kardynałów i biskupów, a na dalszych statkach władze państwowe, goście zagraniczni, przedstawiciele poszczególnych zawodów i warstw społecznych. Setki tysięcy ludzi asystowało tej procesji po obu brzegach Dunaju. Z ustawionych megafonów radia intonowano śpiewy i modlitwy, które następnie podejmował cały lud zebrany przy akompaniamencie orkiestr. Procesja udała się w górę Dunaju i po okrążeniu wyspy św. Małgorzaty zawróciła w kierunku bazyliki. Przed wylądowaniem wystrzał armatni zwiastował chwilę, w której kardynał legat udzielił błogosławieństwa Eucharystycznego. Następnie procesja, pieszo już, udała się do bazyliki. Niebywały widok procesji wieczornej na Dunaju, śpiewy i nastrój nabożny wywarły niezatarte wrażenie na wszystkich obecnych.

Dnia 27 maja zgromadziło się **wojsko węgierskie** wokoło ołtarza kongresowego na Placu Bohaterów w liczbie około 10 tysięcy żołnierzy z ministrem wojny i generałami na czele. W czasie Mszy św. wszyscy uczestnicy przystąpili do Stołu Pańskiego.

W tym dniu na zebraniu plenarnym wygłosił JE. Ks. Kard. Hlond podniosłe przemówienie po polsku i węgiersku, nagrodzone żywiołowymi oklaskami.

W ostatnim dniu Kongresu Mszę św. pontyfikalną odprawił JEm. Ks. Kard. Pacelli, a po Mszy św. uczestnicy wysłuchali **przemówienia Ojca św.,** nadanego przez radio. Ojciec św. powitał wszystkich uczestników, podziękował rządowi węgierskiemu, oraz władzom duchownym za organizację Kongresu. Potem wraz z wszystkimi uczestnikami, oraz wiernymi w całym świecie zwrócił się do Chrystusa Pana z prośbą, aby raczył obdarzyć błogosławieństwem pracy wszystkich katolików, aby dał pociechę światu i darzył lepszą nadzieją wśród burzliwych czasów.

Po południu w ub. niedzielę ruszyła **procesja** z Najśw. Sakramentem z katedry św. Stefana. Na Placu Bohaterów przemówił JE. Ks. Kardynał-Legat, a potem na zakończenie uroczystości kongresowych zaintonował „Te Deum laudamus".

Z naszej diecezji wzięli udział w Kongresie JE. Ks. Biskup Dr Franciszek Lisowski, Ks. Infułat-Poseł Lubelski, duża grupa Księży i Diecezjan, a wśród nich także p. Stefania Łącka, redaktorka „Króluj nam Chryste".

---

**ludzki rozum, wola i serce. Bez łaski nieba jest człowiek jak rola bez deszczu, wiosna bez słońca, okręt bez steru...**

**O skutecznym apostolstwie ani marzyć nie można bez tej metody, z której korzystali pierwsi pionierzy w Kościele św., a którą my nazywamy rekolekcjami zamkniętymi. Bo nie skomplikowane formalności, statystyki, reklama i cyfra dają trwałość, rozmach i pracę w głąb, ale niebieska centrala łask, która indywidualnie uczy języka miłości, wiary i poświęcenia. Bez niej Apostołowie po pierwszych powodzeniach nie byli by zdolni iść i nauczać aż do męczeństwa. R.**

# Kwestia mieszkaniowa na wsi

Omawiając w poprzednim numerze fatalny stan zdrowotności wśród ludności wiejskiej, wymieniliśmy jako jedną z wielu tego przyczyn nędzne warunki mieszkaniowe, panujące na wsi. Sprawa ta jest niezwykle ważna i wymaga szerszego rozpatrzenia. Zwykle kiedy się u nas o kwestii mieszkaniowej mówi lub pisze, gdy się wspomina o potrzebie wzmożenia ruchu budowlanego w Polsce i uruchomieniu odpowiednich na ten cel kredytów, ma się na myśli prawie wyłącznie miasta, o wsi zaś zapomina się, jak gdyby tam wszystko było pod tym względem wyśmienicie. Tymczasem na wsi zagadnienie to jest bodajże więcej naglące i dolegliwe, niż w mieście, o czym najdowodniej przekonują obliczenia statystyczne. Wykazują one, że prawie połowa, bo przeszło 11 milionów ludności wiejskiej gniecie się w najgorszych, bo jednoizbowych mieszkaniach, których na wsi jest najwięcej. Liczba ich wynosi 2 miliony 300 tysięcy na ogólną ilość wszystkich domów 4 miliony 500 tysięcy. Przeciętnie na taką jedną, ciasną izbę przypada 5 osób. Domów o dwóch izbach mieszkalnych jest na wsi nieco ponad 30 procent, a o trzech izbach zaledwie 9 procent. Ogólnie na wsi wypada na jedną izbę przeszło 3 mieszkańców.

Dla porównania przytaczamy, iż w miastach jedna izba przypada na 2 osoby, zaś mieszkania jednoizbowe w większych ośrodkach, jak np. w Krakowie, stanowią około 25 procent. Są to liczby z 1931 r., a wiadomo, że od tego czasu sytuacja mieszkaniowa w miastach wskutek ich niezwykle wzmożonej rozbudowy znacznie się poprawiła, gdy tymczasem na wsi, gdzie ruch budowlany jest zupełnie nikły, jeszcze się w ciągu ostatnich lat pogorszyła.

## Źródło chorób i przygnębienia

Samo jednak przedstawienie niedostatecznej ilości domów i izb nie daje nam jeszcze poznać istotnego obrazu niedoli mieszkaniowej na wsi. Trzeba tu sobie uprzytomnić, jak te wiejskie mieszkania wyglądają. Przeważają domy stare, niskie, o małych okienkach, zupełnie nieprzystosowane do dzisiejszych potrzeb życia rodzinnego i gospodarskiego. Niemożliwym jest w nich spełnienie choćby elementarnych wymagań higieny odnośnie do przestrzeni, czystości, światła, zdrowego powietrza. Ta sama jedyna izba służy za kuchnię, jadalnię, sypialnię, pracownię, pralnię, różne składy itd. Mieszkanie takie, zwłaszcza w okresie zimy, musi wywierać na zdrowie, głównie dzieci, jak najzgubniejszy wpływ. Spróchniałe od starości ściany, bardzo często zagrzybione, nie chronią należycie przed chłodem i wilgocią. Rzadkością w nich jest podłoga z desek; po większej części spotyka się ubitą, nierówną warstwę gliny. Sień służy często za boisko. A już za najgorszą stronę tych staroświeckich domów należy uznać bezpośrednie sąsiedztwo z pomieszczeniem dla bydła, co niestety jeszcze niejednokrotnie się zdarza. I cóż dziwnego, że takie mieszkanie jest stałym źródłem najróżniejszych chorób i dolegliwości cielesnych.

Wprawdzie nie brak na wsi domów nowych, obszerniejszych i wygodniejszych, lecz ciągle jest ich jeszcze za mało. Obecnie coraz mniej ich przybywa. Ruch budowlany w ciągu ostatnich lat niezwykle osłabł. Wstrzymało go nagłe, katastrofalne poderwanie materialnego stanu rolnika, upadek dochodowości jego gospodarstwa, wysokie ceny budulca i niemożność uzyskania potrzebnych na wzniesienie nowego domu kredytów. Kiedy jeszcze przed 10 laty prawie co drugie młode małżeństwo myślało o budowie własnego domu i corocznie pojawiało się we wsi kilkanaście nowych, pięknych, krytych dachówką, o dużych, jasnych oknach budynków, to dziś przepierza się sienie i robi z nich kuchnie, przemienia się na mieszkania dawne komory i w ten sposób z konieczności urządza się w jednym domu siedzibę dla dwóch i trzech rodzin. O tym, ile z tego powodu wybucha nieraz między najbliższymi niesnasek, kłótni, nienawiści, jaką udręką staje się takie współżycie dwóch głów domu i gospodyń — chyba nie trzeba wspominać.

## Kredyty budowlane dla wsi

Z tych też powodów kwestia mieszkaniowa na wsi domaga się gwałtownie należytego i rychłego rozwiązania. Ruch budowlany trzeba tu koniecznie na nowo wzmóc. Nie można obojętnie patrzeć, jak w tych nędznych warunkach mieszkaniowych, urągających wszelkim wyobrażeniom o higienie i zdrowotności, słabieje i karleje najliczniejsza i najzdrowsza dotąd fizycznie warstwa narodu, jak w zimnie, wilgoci, ciasnocie i zaduchu marnieją od najwcześniejszych lat jedno po drugim młode pokolenie ludowe, a starsze spędzają wiek swój w coraz większej udręce i przygnębieniu.

Nie można już dziś posądzać chłopa o staroświeckie upodobania i nawyki. Widzimy wszak, jak na różnych polach pragnie i dokonuje postępu, reform, zmian, jak chętnie wprowadza nowoczesne sposoby w gospodarce, jak bierze się do sadownictwa, racjonalnej hodowli, spółdzielczości i t. d. Rozumie on też doskonale, jak powinno wyglądać jego mieszkanie i z największą ochotą gotów jest przystąpić do przebudowy swej odziedziczonej po ojcach siedziby lub postawienia nowego domu, posiadającego — na miejsce dawnej komory i jednej niskiej izby — osobno kuchnię i osobno przynajmniej dwa jasne, przewiewne pokoje; cóż, kiedy nie ma do tego odpowiedniej gotówki.

Otóż jej uzyskanie w postaci pożyczek budowlanych należy wsi umożliwić w odpowiednich do jej potrzeb rozmiarach. Wiemy, jak poważne kredyty budowlane przeznacza się dla miast. Sam Bank Gospodarstwa Krajowego udzielił ich w ciągu ostatnich 6 lat przeszło 240 milionów zł., z czego na osoby prywatne przypada około 120 milionów zł. (Szkoda, że statystyki nie podają, jaki procent wśród pożyczających stanowią żydzi, którzy najwięcej kamienic budują). Obecnie ogólna suma kredytów budowlanych, przeznaczonych dla miast, wynosi 750 milionów zł., dla wsi zaledwie 4 miliony zł. Jak więc widzimy, wieś z tych pożyczek prawie że wcale nie korzysta, bo ich uzyskać nie może. Tego rodzaju niesprawiedliwą, bo forytującą miasta, a zupełnie przeoczającą potrzeby wsi, politykę kredytową należy poddać gruntownej rewizji. Chłopu w jego kłopotach i zamysłach trzeba wydatnie pomóc. Rozbudowa zaś wsi jest, jak wykazaliśmy, sprawą bardziej naglącą, niż miast.

# SŁOWO BOŻE

## EWANGELIA NA UROCZYSTOŚĆ ZESŁANIA DUCHA ŚWIĘTEGO

Onego czasu: Rzekł Jezus uczniom swoim: Jeśli mię kto miłuje, będzie chował mowę moją, a Ojciec mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego uczynimy: kto mnie nie miłuje, słów moich nie chowa. A słowa, któreście słyszeli, nie są moje, ale tego, który mnie posłał, Ojca. To wam powiedziałem, u was mieszkając. Lecz Pocieszyciel, Duch święty, którego Ojciec pośle w Imię moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, co tylko wam mówiłem. Pokój zostawiam wam, pokój mój daję wam: nie tak, jak daje świat, ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani nie lęka. Słyszeliście, żem ja wam powiedział: Odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście mnie miłowali, cieszylibyście się, że idę do Ojca: bo Ojciec większy jest niż ja. I teraz wam powiedziałem, zanim się to stanie: abyście, gdy się stanie, uwierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, bo nadchodzi książę świata tego, a we mnie niczego nie ma. Ale żeby świat poznał, że miłuję Ojca, a jak mi Ojciec rozkazanie dał, tak czynię. (Jan 14, 23—31).

## Duch Święty i Kościół

Ktoś powiedział, że Duch święty jest nieznanym Bogiem. I miał wiele słuszności, bo o Duchu św. stosunkowo mało ludzie myślą, rzadko do Niego się modlą. Pan Jezus często apostołom mówił o Duchu św. i wiele od Niego się spodziewał. Tak się też istotnie stało. Gdy Duch św. zstąpił na apostołów, tak ich wewnętrznie przemienił, udoskonalił, uświęcił, pouczył, że się jakby innymi stali ludźmi. Przy pomocy Ducha św. apostołowie skądinąd ludzie nieuczeni, prości rybacy, bez środków i pomocy ludzkiej, wśród wielkich trudności dokonali niezwykłych czynów, stworzyli dzieło, które trwa po dzień dzisiejszy.

Trzeba jednak pamiętać, że Pan Jezus przysłał Ducha św. nie tylko apostołom, ale wszystkim, którzy w ciągu wieków należeć będą do Jego Kościoła. Duch św. jest w Kościele katolickim i działa, ale to działanie nie wpada tak w oczy, jak to było w początkach Kościoła. Wtedy działy się pod Jego wpływem dziwne, nadzwyczajne rzeczy. Z szybkością większą waliły się posągi bożków pogańskich, powstawały nowe myśli, nowe pragnienia, kruszył się świat pogański, a na jego gruzach rodził się nowy — chrześcijański.

Dziś działalność Ducha św. w Kościele nie jest taka nadzwyczajna, widoczna; przy udzielaniu Sakramentu Bierzmowania nie dzieją się takie cuda, jak ongiś. Wtedy potrzebne było takie działanie. Wiadomo, że wszelkie początki są trudne; trudne też były początki Kościoła. Dlatego konieczna była ta szczególna, widoczna, nadzwyczajna działalność i pomoc Ducha św. Gdy już Kościół Chrystusowy silnie zapuścił korzenie w świecie, gdy się już utrwalił, przezwyciężył początkowe trudności — Duch św. inną obrał metodę działania. Nie opuścił Kościoła i wiernych, ale działa jakby z ukrycia. Stąd w późniejszych czasach na pierwszy plan wysuwają się ludzie — papieże, biskupi, kapłani, wierni, oni wykonują najrozmaitsze dzieła, ale motorem całej działalności Kościoła zawsze był i jest Duch św. Papież, biskupi, kapłani, wierni są Jego narzędziami. Ludzie powierzchownie patrzący na Kościół widzą w nim tylko organizację ludzką, jak inne wielkie organizacje, np. państwa. Kto jednak spojrzy głębiej, przekona się, że Kościół to nie tylko ludzie, jest w nim coś więcej — jest działanie Ducha św.

Nie ludzi, nie papieża i biskupów jest to zasługą wyłączną, że wiarę po dzień dzisiejszy mamy niesfałszowaną, ale taką samą, jaką przyniósł na świat Jezus Chrystus. Ludzie mają skłonność zmieniać swoje poglądy, z powodu ograniczoności swego rozumu gotowi są uznać fałsz za prawdę, mogą łatwo mylić się, nieraz w najlepszym przekonaniu. Stąd też i w ciągu wieków zjawiali się ciągle ludzie (zwiemy ich heretykami), którzy chcieli coś do nauki Chrystusowej dodać, albo z niej coś ująć — Kościół jako całość nie poszedł jednak za nimi. Błądzących w dobrej wierze usiłował przekonać, opornych wykluczał ze swoich szeregów. Naraził się z tego powodu na rozmaite prześladowania, tracił nieraz całe narody, które uwierzyły bałamuctwom, ale nam przekazał wiarę Chrystusową bez błędu. Nie dali by sobie w tym względzie rady papieże i biskupi, gdyby ich nie wspierał, nie oświecał Duch św.

Ale Duch święty nie tylko wiarę zachowuje nieskażoną w naszym Kościele — On pomaga wszystkim wiernym, by według tej wiary żyli. I ci, którzy z tą pomocą Ducha św. współdziałali, poddali się Jego kierownictwu, odnieśli najtrudniejsze zwycięstwo, jakie istnieje na ziemi — zwycięstwo nad sobą i doszli nieraz do takiej zacności, świętości, że nas podziw bierze, gdy czytamy ich życiorysy. I w dzisiejszych czasach, choć wiele jest zła, wiele jest ludzi przewrotnych, bezbożnych — to z drugiej strony wiele też jest dobrych, świętych, doskonałych. I zło nigdy nie zatriumfuje nad Kościołem, nigdy go nie przemoże, bo w Kościele jest Duch święty, Bóg prawdziwy — z Bogiem zaś nikt nie wygra.

Miejmy wielkie zaufanie do Ducha świętego. On chce się każdym z nas zająć, każdego urobić według miary Chrystusowej, każdemu dopomóc w walce ze złem i w osiągnięciu nieba. Trzeba jednak słuchać Ducha św., poddać się Jego działaniu i z Jego łaską stale a uczciwie współpracować. **P.**

## KALENDARZYK

**Czerwiec**

5. N. **Zesłanie Ducha Świętego.**
6. P. **Świąteczny. Św. Norbert,** założyciel Zakonu Norbertanów, później arcybiskup. † 1134.
7. W. **Św. Robert,** opat.
8. Ś. **Św. Medard,** biskup, słynął z miłosierdzia. † 545 r. — **Suche dni.**
9. C. **ŚŚ. Prym i Felicjan,** dwaj bracia męczennicy.
10. P. **Św. Bogumił,** arcyb. gnieźnieński, później pustelnik, prowadził życie bardzo umartwione. † 1182 r. — **Suche dni.**
11. S. **Św. Barnaba,** apostoł, był towarzyszem prac apostolskich św. Pawła. — **Suche dni.**

**Dla dzieci w „Żłóbku"** przy Lecznicy ofiarowali: Uczennice Gimn. Najśw. Serca Jezusowego w Zbylitowskiej Górze 3 kg czekolady, 18 par pantofelków, trochę bielizny; p. Steindel 20 kg. słoniny. — Szlachetnym ofiarodawcom serdeczne podziękowanie składa

Dr Stanisław Goździewski, dyrektor.

# Kraj Świętego Stefana

Odbywający się przed tygodniem 34 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w Budapeszcie zwrócił uwagę całego świata na naród węgierski, w którym katolicyzm już od przeszło dziewięciu wieków spełnia swe chlubne zadanie.

Koczownicze plemię Węgrów, osiadłe pod koniec IX. wieku pomiędzy Karpatami a Dunajem, poważnie zagrażało chrześcijaństwu. Z chwilą przyjęcia Chrztu św., stało się później jego przedmurzem. U progu chrześcijańskiej kultury Węgier zabłysnął świętością i mądrością król — św. Stefan, a historię tego kraju związał z Kościołem katolickim i ze swoim imieniem na zawsze. Dynastia tzw. Arpadów wydała wielu świętych: św. Emeryk, św. Małgorzata, św. Elżbieta i inni. W wiekach średnich i późniejszych naród węgierski stawiał czoło Tatarom i Turkom. Po przegranej pod Mohaczem Turcy zajęli prawie połowę kraju i niszczyli zakorzenione chrześcijaństwo. Równocześnie i nauka Lutra znalazła swoich licznych zwolenników. W tych tragicznych czasach ogromne zasługi na polu przywrócenia jedności duchowej i odrodzenia katolicyzmu w kraju położył ks. kardynał Piotr Páznámy, który też stał się bohaterem narodowym. Odtąd, dzięki misyjnej, kulturalnej i wychowawczej działalności Jezuitów i innych zakonów, katolicyzm węgierski znowu nabiera na sile. Nie stracił jej już nawet w wieku 19. Życie katolickie, zorganizowane w katolickich związkach ludowym, mieszczańskim i robotniczym, dzielnie zwalczało liberalizm. W ruchu katolickim wśród inteligencji zaznaczył się ks. Ottokar Prohaszka, późniejszy biskup Białogrodu i autor wielu dzieł.

Po wojnie światowej katolicyzm węgierski stał się najznaczniejszym czynnikiem w kształtowaniu życia narodowego; uporał się z bolszewizmem i obecnie w ramach Akcji Katolickiej dalej rozwija swoją zbożną działalność.

Węgry liczą obecnie 9 milionów mieszkańców, w tym prawie 70% katolików. Lud węgierski wiejski jest wybitnie katolicki i bardzo przywiązany do nabożeństwa do Serca P. Jezusa, do różańca. Wśród mieszczaństwa są silnie rozwinięte kongregacje Mariańskie, stowarzyszenia „Credo" i Trzeci Zakon św. Franciszka. W miastach rozwija się pomyślnie akcja charytatywna, której członkowie czynni i wspierający utrzymują dziesiątki tysięcy biednych.

Nauka religii i wysłuchanie Mszy św. w niedziele i święta obowiązuje wszystkie dzieci, tak jak każdy inny przedmiot świecki i to nie tylko w szkołach o charakterze katolickim, ale również we wszystkich państwowych i gminnych.

Konstytucja Węgier należy do najstarszych w Europie. Symbolicznym posiadaczem władzy głównej jest 900-letnia św. Korona, którą naród otacza wielką czcią. Obecnie władzę głowy państwa wykonuje regent Mikołaj Horthy, którego sejm wybrał na to stanowisko w r. 1920, a w r. 1937 potwierdził dożywotnie jej sprawowanie.

W tym roku przypada 900 rocznica śmierci św. Stefana, którą Węgrzy uczczą wielkimi uroczystościami. **R.**

### OSTATNI KURS DLA ORGANISTÓW.

**Ze względu na to, że w tym roku upłynie ostateczny termin wykazania kwalifikacyj organistowskich,** oraz z powodu częstych zapytywań, czy jeszcze będzie kurs, Dyrekcja Instytutu Muzycznego zwraca uwagę PT. Organistów, iż we wrześniu b. r. rozpocznie się ostatni kurs dokształcający dla organistów, trwający przez miesiące wrzesień, październik, listopad 1938 r., oraz luty i marzec 1939 r.

Podając powyższe do wiadomości, Dyrekcja Instytutu celem ustalenia rozkładu zajęć uprasza PT. Organistów o pisemne zgłoszenie uczestnictwa w tym kursie najpóźniej do dnia 26 czerwca br. do sekretariatu Instytutu Muzycznego w Tarnowie, ul. Prez. Mościckiego 2. **Dyrekcja.**

# Zlot KSK. w Starym Sączu

Dnia 19 czerwca odbędzie się w Starym Sączu Zlot Diecezjalny KSK., połączony z III. Zjazdem Delegowanych.

**Program Zlotu:**

Godz. 8.00 — Pobudka, zbiórka okręgami na rynku.
Godz. 8.30 — Raport okręgów.
Godz. 9.00 — Msza św. i kazanie.
Godz. 11.00 — Obrady Zlotowe.
Godz. 13.00 — Obrady III. Zjazdu Deleg., sekcji wychowania, oświatowej i gospodarczej.
Godz. 16.00 — Procesja z klasztoru na rynek, zebranie Zastępowych, Prelegentek, Referatu: Prasowego, dla spraw Inteligencji Żeńskiej, dla spraw Kół Gospodyń Wiejskich.
Godz 19.30 — Wieczór ku czci bł. Kingi.

W wolnych chwilach zwiedzanie pamiątek po bł. Kindze, oraz wystawy samodziałów, wyrobów trykotarskich i robót na płótnach, którą przygotowuje Okręg Łącki.

**Pociągi popularne** wyruszą do Starego Sącza:
Cena biletu

| | |
|---|---|
| z **Mielca** — 5.50 zł. | z **Tarnowa** — 3.90 zł. |
| z **Sędziszowa** — 5.10 zł. | z **Zagórzan** — 2.80 zł. |
| z **Dąbrowy** — 4.70 zł. | z **Grybowa** — 1.70 zł. |
| z **Bochni** — 4.90 zł. | z **Tymbarku** — 2.30 zł. |

i zatrzymają się na wszystkich stacjach, na których wsiadać będą uczestniczki!

**Termin wpłat** na bilety i 20 gr. od każdej uczestniczki bez względu na to, czy udadzą się piechotą czy pojadą — upływa z dniem 4 czerwca br., ale można jeszcze 7 czerwca br. przesłać ostatnie wpłaty.

Okólniki do Oddziałów wysłane zostaną 7 czerwca br. z dokładnymi instrukcjami, do których należy się bezwzględnie zastosować!

### ZWIĄZEK „CARITAS" DIECEZJI TARNOWSKIEJ

uruchamia swoje stragany na jarmarkach i targach w Tarnowie i okolicy, jak: Pilźnie, Żabnie, Ciężkowicach — po Zielonych Świątkach.

Na straganach będzie sprzedawana bielizna męska i chłopięca, oraz fartuchy i bluzki po bardzo przystępnych cenach.

Związek „Caritas" otwierając stragan, pragnął dać okazję ludności ubogiej zaopatrywania się w towar chociaż tani, ale solidnie uszyty, wiedząc z doświadczenia, że biedny podwójnie traci: nie tylko kupuje towar tani, ale źle uszyty, nie trwały.

Pragnął także dać zajęcie potrzebującym, dlatego pracą krojenia, szycia i sprzedawania zatrudnia szereg biednych osób, a dochód przeznacza na potrzeby odzieżowe Oddziałów „Caritas" parafii wiejskich, które **finansowo nie są zdolne uczynić tego samodzielnie.**

**Opowiadanie żołnierza**

# Spełniły się słowa mojej matki

Było to w połowie lipca 1917 roku. Okropny trzask zbudził nas ze snu. Za ścianami naszego baraku słychać było bieganie, nawoływania i jęki rannych żołnierzy.

Do naszego baraku wpadł szef K. i krzyknął:

— Wstawać! Do okopów!... Zaczynają atakować!... Granat rozwalił sąsiedni barak!...

Pospiesznemu naszemu ubieraniu się towarzyszyły bezustannie salwy armatnie. Po chwili byliśmy gotowi. Przynaglani przez K., wyruszyliśmy szybkim krokiem do okopów. Lekka mgła spowiła ziemię. Nad głowami naszymi przelatywały z sykiem raz po raz pociski lub pękały szrapnele. W dali huczały bezustannie działa. Ziemia dudniła. Atak już się zaczął...

Kilkadziesiąt kroków przed nami widniały najeżone okopy. Nagle w górze zawarczał samolot. Przywarliśmy do ziemi. Z okopów doszedł do naszych uszu przygłuszony obustronną strzelaniną głos gonga, a powietrze przybrało równocześnie jakiś ostry, duszny zapach.

Podniosłem głowę. Nad ziemią unosił się obłok barwy żółto-zielonkawej.

K. spojrzał na nas z przerażeniem, szukając czegoś wokoło siebie:

— Gaz! — wrzasnął nieludzkim głosem.

Momentalnie sięgnąłem ręką w bok po maskę. Na próżno, nie miałem jej! Spojrzałem na towarzyszów. Kilku wkładało na twarz ochronne gumy, reszta zaś spoglądała na siebie błędnymi oczyma, w których malowało się bezgraniczne przerażenie. W pośpiechu nie zabraliśmy masek! Przed nami stanęło upiorne widmo śmierci! Na ucieczkę do baraków było za późno.

Nagle uczułem niemoc i straszne duszenie. Palcami objąłem nerwowo gardło i zacząłem targać kołnierz munduru. Słyszałem tylko — jakby we śnie — głuche warczenie armat i charczenie towarzyszy. Nagle palcami natknąłem na kawałek materii, zawieszonej na piersiach. Z ust wybuchnęła mi krwawa piana. Drżącymi i zamierającymi ustami wymówiłem: „Mario"! i zupełnie odruchowo włożyłem do ust ową materię. Straciłem przytomność.

Nie wiem, jak długo leżałem bez przytomności. Gdy otworzyłem oczy, mżył drobny deszcz. Byłem wyczerpany. W ustach miałem pełno piasku i jakiś miękki przedmiot. Koło mnie chodzili jacyś ludzie — widocznie sanitariusze. Po chwili po raz drugi straciłem przytomność.

Przebudziłem się w szpitalu wojskowym. Koło mego łóżka stało dwóch pielęgniarzy. Jeden z nich mówił, wskazując na mnie i kiwając głową:

— Jakim sposobem ten Polak wyszedł cało z tego ataku, to ja nie wiem... Bez maski!... Tamci polegli wszyscy.

Przymknąłem oczy. Powoli wracała mi świadomość ostatnich wypadków. Więc oni zginęli, a ja sam wyszedłem cało — cudownie?

Nagle moja ręka napotkała na ową materię, którą miałem w ustach podczas ataku. Zdjąłem ją z piersi. Był to zabrudzony piaskiem i czerwienią piany, która buchała mi z ust w owym pamiętnym dniu, zapomniany od szeregu miesięcy mego pobytu na froncie — szkaplerz. Matka zawiesiła mi go na piersiach — przed wyjazdem na pole bitwy. „Weź go synu! — mówiła staruszka ze łzami w oczach. — Gdy szkaplerz będziesz nosił na piersiach i westchniesz czasem do Tej, która go ludziom dała, nie potrzebujesz obawiać się niczego"!

Na froncie — wśród huku armat — zapomniałem o talizmanie matczynym. Aż wreszcie w tym dniu strasznym...

Spojrzałem na tablicę szpitalną, wiszącą nad moim łóżkiem: „Otruty 16 lipca" — przeczytałem początek i zalałem się łzami, całując cudowny szkaplerz.

Wszak 16 lipca — to święto Matki Boskiej Szkaplerznej! — Zrozumiałem zdumienie pielęgniarzy, zrozumiałem moje cudowne ocalenie...

Słowa matki spełniły się!

---

## Jak to było na Zlocie Okręgowym K. S. M. w Zassowie

W Zassowie stoi duży, murowany kościół, który obecną porą wewnątrz jest całkiem pokratkowany rusztowaniem, gdyż się odnawia.

W tej to świątyni zgromadziły się ubiegłej niedzieli (29 maja) z całego dekanatu radomyskiego tłumy ludzi, w których przeważali mężczyźni. Obchodzono podwójne święto: Zlot Okręgowy KSM. i poświęcenie sztandaru Oddz. Zassowskiego.

Kościół jest nadzwyczaj obszerny i jakkolwiek było tłoczno, pomieścił jednak wszystkich. Gorzej było z obradami zlotowymi. Pod gołym niebem nie można było rozpocząć obrad, bo lada chwila groził deszcz. I rzeczywiście, skoro tylko przebrzmiały słowa rozkazu: „na obrady — do świetlicy"! — zaczęło padać. W świetlicy było miejsca zaledwie dla jakichś 150 ludzi, a innej, większej sali w Zassowie nie ma. Co najmniej drugie 150 osób nie mogło się już dostać na salę, a tym samym wziąć udziału w uroczystych obradach i wysłuchać interesujących referatów. Tym zaś, co uczestniczyli w zebraniu, szczególnie podobał się referat p. Zygmunta Wrzoska, wójta z Otfinowa, który przybył do Zassowa na zaproszenie i z ramienia D. I. A. K. w Tarnowie. P. Wrzosek mówił na temat: „Akcja Katolicka a polska wieś współczesna". Prelegent sam jest chłopem, co własnymi rękoma uprawia swoją ojcowiznę — i w dodatku dużo widział świata, bo przed paru laty w swoich wędrówkach dotarł aż do Oceanu Spokojnego, a zebrał przytem dużo spostrzeżeń i doświadczeń. Potrafi podnieść wszystkie zalety ludu wiejskiego, ale nie zamyka też oczu na zło, jakie się dziś wkrada na wieś polską.

Uczestnicy zebrania dzielnie wytrwali do końca, mimo że wszyscy stać musieli, a wielu z tych, co w czasie nabożeństwa w kościele nie mogli siedzieć, stali wszystkiego razem przez jakieś pięć godzin.

Widać, że w Zassowie są tęgie chłopy! W.

---

**PODZIĘKOWANIE**

**Wszystkim, którzy osobiście lub pisemnie wyrazili nam swe współczucie z powodu zgonu naszego ojca i dziadka**

**ś. p. Karola Schotteka**

**oraz wzięli udział w jego pogrzebie, a w szczególności JWPanu Prezydentowi Brodzińskiemu, Wielebnemu Duchowieństwu, Delegacji K. K. O., Stowarzyszeniu „Gwiazda", Bractwu Kurkowemu, Cechowi Kominiarskiemu i Szanownemu Nauczycielstwu, składamy serdeczne „Bóg zapłać". Rodzina.**

# Proroctwo o papieżach

Paryska gazeta „La Croix" (z 27 kwietnia br.) porusza niezwykle ciekawy problem w art. „Koniec świata". Chodzi mianowicie o słynną przepowiednię o papieżach, przypisywaną św. Malachiaszowi, arcybiskupowi z Armagh w Irlandii († 1148 r.). Otóż kwestia ta została ostatnio poruszona przez historyków w związku z nową publikacją uczonego francuskiego Demar Latoura, który w świetle dokumentów w książce swej o przyszłych i ostatnich papieżach zastanawia się, czy istotnie owa przepowiednia pochodzi od św. Malachiasza, czy też to dokument innego, nieznanego autora z czasów znacznie późniejszych.

„Proroctwo o papieżach", przypisywane św. Malachiaszowi (Prophetia de summis Pontificibus), zawiera godła przyszłych papieży, począwszy od Celestyna II. (1143—44) aż do „końca świata". Są to krótkie, po większej części w dwóch tylko wyrazach zawarte symboliczne orzeczenia. Wszystkich jest 112. Ostatnie brzmi: „Podczas ostatecznego prześladowania św. Kościoła rzymskiego na stolicy zasiądzie Piotr Rzymianin, który będzie pasł owce w wielu utrapieniach. A gdy to minie, miasto na siedmiu pagórkach runie, a Sędzia straszliwy będzie sądził lud swój. Poczem koniec".

Według tych przepowiedni ma po Piusie XI. nastąpić tylko siedmiu papieży. „Proroctwa te o papieżach nabyły znaczenia — pisze ks. Spirago — ponieważ na niektórych, zwłaszcza ostatnich papieżach, bardzo wyraźnie się sprawdziły. Tak np. Pius IX. ma nazwę „Crux de cruce" (Krzyż z krzyża), co może oznaczać królewski dom Sabaudzki, mający w herbie krzyż, oraz wiele krzyżów i przykrości, zgotowanych papieżowi. Leon XIII. nazwany jest „Lumen in coelo" (światło na niebie) — miał w herbie gwiazdę i w rzeczy samej był bardzo światłym nauczycielem w Kościele. Pius X. jest „Ignis ardens" (Płonący ogień) — sam gorzał wewnętrznym ogniem gorliwości, a przed jego śmiercią zapalił się świat wojną powszechną. Benedykt XV. „Religio depopulata" (religia wyludniona) — kraje chrześcijańskie wyludnione lub ludy bez religii w czasie wojny światowej — oba tłumaczenia wydają się prawdziwe". (Por. Spirago „Malachias Weissagung über die Päpste).

Proroctwo to pierwszy raz wydał w r. 1595 Arnold Wion, benedyktyn. w nader dziś rzadkim dziele p. t.: „Drzewo życia" (Lignum vitae). Obok tekstu zamieścił Wion wytłumaczenie, o ile każde proroctwo się sprawdziło. To tłumaczenie dał mu Alfons Ciaconus, dominikanin; obejmuje ono pierwsze 74 proroctwa, od Celestyna II. do Urbana VIII. (1143—1590). O następnych trzech papieżach (Grzegorz XIV., Innocenty IX. i Klemens VIII.), chociaż żyli za Wiona, nie ma żadnego objaśnienia. Dzieło Wiona przełożył na język niemiecki Kar. Stengel, gdzie powtórzył proroctwo, zwane Malachiaszowym. Z tegoż źródła przedrukowali je inni, czy uznający je za autentyczne, czy też odmawiający mu wszelkiej powagi.

Przyczyny, dla których niektórzy odrzucają zupełnie to proroctwo, są następujące: 1) Św. Bernard, który szczegółowo opisał żywot św. Malachiasza i wspomina o nadanym mu przez Boga darze proroctwa, żadnych pisanych proroctw nie wymienia. 2) Proroctwo to sprzeciwia się słowom Ewangelii (Mat. XXIV., 36, Mar. XIII., 32, II. Piotr. III., 4—10), że ostatnie chwile świata znane są samemu tylko Bogu.

Dla tych powodów niektórzy się posuwają tak dalece, że utrzymują, jakoby przepowiednie, o których mowa, zmyślone zostały podczas wyboru papieża (konklawe) w roku 1590 przez stronników kardynała Simoncelli, a przez Wiona i Ciaconiego podane zostały jako pochodzące od św. Malachiasza. Lecz nie mamy najmniejszej racji — jak pisze Ginzel — żeby obu tym autorom zarzucić złą wiarę. Wion wspomina, że ogłasza to proroctwo z dawnego rękopisu i że to czyni na żądanie wielu. Więc ono znane było przed Wionem. Niesłusznie przeciwnicy twierdzą, że stronnicy kardynała Simoncelli je zmyślili, żaden bowiem z historyków ówczesnych, piszących o konklawe z roku 1590, nie wspomina, żeby ten kardynał był podany za kandydata do tiary (papabilis). Zresztą za autentycznością tych przepowiedni może przemawiać język, noszący cechę łaciny z XII. wieku. (Por. Ginzel: Der h. Malachias).

O proroctwie Malachiaszowym pisał w ostatnich czasach również ks. biskup dr A. Szlagowski: „Chrystus nie wszystko objawił i Prorokom swym nie wszystko o przyszłości odkrywał. Charakterystyczną więc cechą proroctw w Biblii jest ich cząstkowość, bo Prorok niektóre tylko podawał rysy przyszłego Mesjasza. Św. Tomasz słusznie zaznacza, że do całości proroctwa nie należy, aby w nim nic nie brak było, lecz aby nie brak było w nim nic z tego, do czego proroctwo zmierza". (Summa IIa, IIae, q. 171 art.).

„Zatem w proroctwie Malachiaszowym może być brak wielu pośrednich pontyfikatów, bo ono nie zmierza do tego, aby wszystkie podać do końca świata. Mogło więc ono pominąć z nich wiele, nie tracąc swej całkowitości i nienaruszalności. A więc odmawiam (tym) proroctwom tego, co one w oczach wielu mają najwięcej cennego, t. j. datę końca świata... A jednocześnie podkreślam ich wagę i doniosłość rzeczywistą. Jasne światło rzucają na sam kres czasów: ukazują nam Papiestwo niepożyte, niewzruszone, niepokonane... A ta prawda jest dla nas donioślejsza, niż data końca świata". (Por. ks. biskup dr A. Szlagowski: „Stara przepowiednia o papieżach, przypisywana św. Malachiaszowi, w nowym oświetleniu").

# Dział młodzieży

## Katolicka młodzież węgierska

Katolicki ruch organizacyjny wśród młodzieży węgierskiej datuje się dopiero od kilkunastu lat. Z wielkim zapałem i rozmachem pracują młodzi w stowarzyszeniach dla swej Ojczyzny i Kościoła. Największym zrzeszeniem katolickiej młodzieży Węgier jest **Związek Akademicki św. Emeryka** (Emericana), liczący obecnie 20.000 członków. Na czele tego ruchu stoją dwaj Cystersi: ks. dr Biler i ks. dr Schwartz. Członkowie tych organizacyj, zarówno mężczyźni, jak kobiety, pracują nie tylko w miastach, ale także we wsiach, urządzając tam liczne odczyty, pogadanki i kursy. Związek ten dokłada dużo starań w kierunku samopomocy akademickiej i przygotowuje przyszłe kadry inteligencji do pracy w Akcji Katolickiej.

**Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży**, starsze od Emericany, jest — jako człon A. K. — chlubą katolicyzmu węgierskiego. Jego działalność zmierza przede wszystkim do wyrobienia członków na świadomych katolików, którzy w oparciu życia na zasadach Ewangelii, zdolni będą apostołować w swoich środowiskach.

W każdej szkole ludowej istnieje organizacja **„Straży Sercowej"**, oparta na kulcie Serca Jezusowego.

Młodzież żeńska szkół średnich należy do Kongregacyj religijnych, prowadzonych przez zakonnice — wszystkie zaś szkoły męskie obejmuje katolicki ruch harcerski. Przywódcami tego ruchu są księża świeccy i zakonni.

Poza tymi posiada jeszcze młodzież katolicka inne organizacje, które mają już po części charakter polityczny.

## „Fachowcy" w przyrodzie

Obok człowieka uganiają się różne stworzeńka, ptaki i owady. Każde ma swoją specjalność, swój jakby zawód, wyznaczony przez Stwórcę. Widzimy między nimi budowniczych, kopaczów podziemnych, krawców, koszykarzy i i.

Mały ptaszek sitówka bez igły, samym dzióbkiem, potrafi zeszywać listki na własne gniazdka, które wewnątrz ściele. Do szycia używa nici z pajęczyny lub puchu niektórych roślin i przesuwa je przez dziurki, które przedtem robi na brzegu liści.

Inny ptak, zwany po łacinie rupicola aurantia, przykleja żywicą swoje gniazdo, budowane na ścianach skał i w rozpadlinach granitowych złomów. Gniazdo podobne jest do jaskółczego, przyklejone do skały żywicą i obłożone nią po wierzchu.

Między ptakami są także kopacze. Jaskółka brzegówka, mimo swej małości, potrafi wykopać zagłębienie, mające w przecięciu 5—10 cm., do którego prowadzi chodnik długości metra, a czasem i dwóch.

Inne ptaki zamiast kopać, ścielą gniazda w zagłębieniach ziemi, np. kuropatwy, przepiórki, skowronki. Olbrzymie strusie składają jaja w zaklęśnięciach ziemi i siedzą na nich tylko w nocy, podczas dnia pozostawiając je na słońcu.

Najbardziej rozpowszechnione gniazda ptasie mają kształt koszyczków. Ptaki te, jak koszykarze, przeplatają gałązki i rozmaite źdźbła. Sposób roboty jest u wszystkich jednakowy, różnią się tylko materiały. Ściany gniazda są nieodmiennie budowane z trzech warstw, z których zewnętrzna jest gruba, środkowa z materiałów delikatniejszych, a wewnętrzna miękka.

Ptak opusznica wznosi raczej budyneczek zbytkowny niż gniazdo. Wykonuje go z patyków i tworzy sklepienie. Wykwint jego gniazda podnoszą jeszcze ozdoby, jakimi jest wyłożone wnętrze i wejście. Ptak zanosi do niego wszystkie przedmioty jaskrawej barwy, jakie mu się uda pochwycić: pióra z ogona papug, muszelki, kamyczki. Upodobanie tego ptaka do zbierania wszystkiego jest tak dobrze znane okolicznym mieszkańcom, że jak im zginie co świecącego, zaraz idą na poszukiwanie do gniazd opusznic. — Ptak opończyk jest jeszcze skrzętniejszym zbieraczem wszelkich świecidełek.

Jak więc widzimy, „czynności zwierząt mają skutki rozumne, lecz rozum działa u nich nie w ten sposób, jak u człowieka, ale jak w dobrze pracującej maszynie. Wydatna praca maszyny wcale nie dowodzi tego, żeby maszyna była rozumną, tylko, że rozumnym był jej wynalazca. W podobny sposób zwierzęta okazują na zewnątrz rozum, tylko n i e s w ó j w ł a s n y, ale swego Stworzyciela; albowiem cokolwiek czynią, nie czynią tego ze świadomością, lecz z powodu zupełnie nieświadomego im popędu, który Stwórca włożył w ich naturę". (Ks. Bartynowski: Apologetyka).

Tyle odpowiadamy na zapytania „Druha" z B., o innych kwestiach, poruszonych w liście, napiszemy w przyszłości. **R.**

## Z ruchu młodzieżowego

**Zlot druhen KSMŻ. okr. dąbrowskiego**

odbył się w dniu 22 maja br. w Gręboszowie, gromadząc przeszło 700 druhen. Udział w nim brali: ks. dziekan Jakus, ks. Jakubowski, asystent okręg., ks. prob. Harbut, ks. Kawula, p. Wanda Piotrowska, sekretarka gen., miejscowe Nauczycielstwo i przedstawiciele A. K. Raport odebrała p. sekretarka gen., poczem wspaniały pochód druhen w krakowskich strojach ze sztandarami wyruszył do kościoła na sumę.

Piękne przemowy powitalne, deklamacje i referaty w czasie obrad utrwaliły w sercach druhen przekonania ideowe. Po obradach uchwalono rezolucje, a dla urozmaicenia odtańczyły druhny krakowiaka, górala, mazura i śpiewały organizacyjne piosenki. M. A.

**W uroczystość odpustową w Szczepanowie**

odbyło się poświęcenie sztandarów KSMM. z Bucza-Zagród, oraz KSMŻ. ze Szczepanowa. Na ten dzień przygotowali się druhowie i druhny przez zdanie egzaminu z próby kandydackiej — przez Spowiedź i wspólną Komunię św. Sumę odprawił ks. dziekan J. Padykuła z Rzezawy, kazanie wygłosił ks. J. Rozembarski z Jadownik, a poświęcenia dokonał miejscowy ks. Proboszcz. Po sumie odbyła się defilada wszystkich organizacyj A. K., w czasie której przygrywały dwie orkiestry druhów z Okulic i Szczurowej.

Akademie w Szczepanowie i Buczu odbyły się po nieszporach.

# Z tygodnia

### Wizyta ministra Becka w Szwecji.

W ubiegłym tygodniu wyjechał z oficjalną wizytą do Szwecji minister J. Beck. W Sztokholmie, stolicy Szwecji, był on witany nadzwyczaj serdecznie. Z premierem rządu szwedzkiego, oraz z ministrem spraw zagranicznych Sandlerem, który w poprzednim roku bawił w Warszawie, odbył szereg konferencyj, był też przyjęty na specjalnej audiencji przez króla Gustawa V. Należy zaznaczyć, że stosunki między Polską a Szwecją są jak najbardziej przyjazne. Łączy oba kraje wspólne morze Bałtyckie, oraz coraz lepiej rozwijające się wzajemne stosunki gospodarcze i handlowe. Nadto podobną jest ich postawa wobec obecnych zagadnień politycznych. Oba państwa pragną przede wszystkim pokoju i z tego powodu sprzeciwiają się tworzeniu jakichkolwiek bloków ideowych wśród krajów Europy. Są przekonane, że samodzielna, szczera, życzliwa wobec sąsiadów polityka i zgodna z nimi współpraca są najpewniejszą gwarancją pokoju i ładu.

### Rokowania rządu czeskiego z Henleinem.

Europa w ubiegłym tygodniu przeżyła niezwykle krytyczną chwilę, była po prostu krok od wojny. Oto teraz dopiero okazuje się, że Niemcy były zdecydowane do zbrojnego najazdu na Czechosłowację i zagarnięcia przemocą jej obszarów, zamieszkałych przez ludność niemiecką. Od tego ryzykownego planu wstrzymała Hitlera stanowcza postawa Francji i Anglii, które wyraźnie oświadczyły, iż nie dopuszczą do dalszych zmian politycznych i terytorialnych w Europie Środkowej. Wobec groźby nowej wojny, do której jeszcze nie jest odpowiednio przygotowana, III. Rzesza ustąpiła i wojska, zgromadzone już nad czeską granicą, wycofała. Sytuacja jednak nadal jest niepewna. Rząd czeski mimo nacisku ze strony Francji i Anglii, które koniecznie pragną konflikt czesko-niemiecki załagodzić i pokojowo załatwić, swych sił zbrojnych znad granicy niemieckiej nie wycofał, przeciwnie, jeszcze je umacnia, by być gotowym do odparcia ewentualnego ataku.

Obecnie toczą się pomiędzy premierem czeskim Hodżą a przywódcą Niemców sudeckich Henleinem rokowania w sprawie unormowania na przyszłość państwowego współżycia narodowej mniejszości niemieckiej z Czechami. Czy rokowania te przyniosą konkretne wyniki, należy w to mocno wątpić. Henlein w swych żądaniach jest bowiem nieustępliwy i wprost grozi, iż w razie ich nieprzyjęcia przez rząd praski, przeprowadzi plebiscyt, stawiając Niemcom sudeckim pytanie: „Czy pragniesz być obywatelem Czechosłowacji, czy też Niemiec"? Odpowiedź łatwo przewidzieć, jak również kroki Hitlera, aby rezultat takiego plebiscytu faktycznie utrwalić.

### Wycofanie ochotników obcych z Hiszpanii.

Na ostatnim zebraniu komitetu nieinterwencji w Londynie przyjęto projekt wycofania ochotników obcych z obu armii walczących w Hiszpanii. Postanowiono też przywrócić kontrolę lądową na granicy francuskiej i portugalskiej, oraz zaostrzyć obserwację na morzu. Wycofanie ochotników będzie się odbywać kolejno najpierw z oddziałów lądowych, następnie z floty i eskadr lotniczych, w końcu mają być wycofani wszyscy agenci cywilni. Gdy to zostanie dokonane, wówczas przyzna się obu rządom w Hiszpanii prawa stron walczących. Na wypadek, gdyby w ciągu 30 dni ochotnicy nie zostali wycofani, rząd francuski odzyskałby swobodę w otwarciu na powrót swej hiszpańskiej granicy. Przeciwko tym uchwałom Komitetu głosował jedynie przedstawiciel Sowietów, które dziś w pośpiechu dozbrajają czerwoną Barcelonę, by ją ratować przed ostateczną klęską.

### W Palestynie znowu rozruchy.

W Palestynie działa obecnie angielska komisja techniczna, która ma na celu przygotowanie realizacji zamierzonego podziału kraju na dwa państwa, arabskie i żydowskie. Prace tej komisji bojkotują Arabowie, którzy plan podziału Palestyny odrzucili. Pomiędzy ludnością żydowską a arabską w ostatnich czasach znowu przyszło do ostrych porachunków. W Jerozolimie w różnych dzielnicach miasta zostało podpalonych kilkanaście domów arabskich. W czasie ulicznych rozruchów zginęło 13 ludzi, zranionych zostało 12 Arabów i 5 żydów. Terorystyczne organizacje arabskie wysyłają do różnych właścicieli ziemi listy, grożąc im śmiercią za odsprzedawanie terenów w ręce żydowskie. Podobnie grożą tym, co by — jako świadkowie — ośmielili się stanąć do przesłuchania przed angielską komisją.

### Stłumienie rewolucji w Meksyku.

Zbrojne powstanie przeciwko obecnemu prezydentowi i porządkowi w Meksyku zostało ostatecznie stłumione. Główny przywódca i organizator rewolty, gen. Cedillo, został w swej siedzibie przez silne oddziały wojska osaczony i musiał ratować się ucieczką na samolocie. Nie zdołał jednak schronić się za granicę i po wylądowaniu w jednej przygranicznej miejscowości został zaaresztowany.

Obecnie można już częściowo odgadnąć właściwe tło rewolty. Meksyk — jak wiadomo — posiada olbrzymie bogactwa w postaci nafty. W licznych przedsiębiorstwach naftowych władali do niedawna kapitaliści zagraniczni — amerykańscy, angielscy i holenderscy. Przed kilku tygodniami rząd wszelkie kopalnie i przedsiębiorstwa upaństwowił i wpływy obcych przemysłowców usunął. Z tego powodu zraził sobie silnie Stany Zjednoczone i Anglię, które prawdopodobnie poparły gen. Cedillo w jego akcji przeciwko obecnemu rządowi. Główną więc sprężyną rewolucji była nafta i „interes".

## Z diecezji

Dnia 29 maja br. zmarł w Tarnowie śp. ks. kan. **Adam Heller,** były proboszcz w Okocimiu i Radca Kurii Biskupiej, mając 73 lata życia, a 48 kapłaństwa. Pogrzeb przy licznym udziale duchowieństwa i wiernych odbył się 31 maja br.

**Przeniesienie zwłok śp. ks. dziek. J. Rośka**

w Kamienicy z tymczasowego grobowca do grobu ufundowanego na cmentarzu kościelnym naprzeciw wielkiego ołtarza, odbyło się bardzo uroczyście. Udział wzięli liczni, okoliczni księża i parafianie. Przy tej okazji wygłosił przepiękną mowę ks. kanonik J. Put z Łącka, wyliczając bogate w cnoty życie śp. Zmarłego i przykład głębokiej, dziecięcej wiary, oraz cierpliwości w znoszeniu cierpień i krzyżów.

**Dzień chorych**

odbył się w parafii Wietrzychowice w dniu 18 maja br. Udział w nabożeństwie z kazaniem, oraz Sakramentach św. wzięło ponad 70 chorych, starców i kalek. Po nabożeństwie oddział KSK. przyjmował chorych śniadaniem. W bardzo miłym nastroju, urozmaiconym występami chóralnymi i scenicznymi, które wykonały druhny z Woli Rogowskiej, spędzili chorzy kilka chwil, dziękując ks. Kanonikowi i A. K. za zorganizowanie im tej pociechy duchowej.
Uznanie należy się członkom KSM., którzy z pełnym poświęceniem pomagali w zwożeniu i przeprowadzaniu chorych, a także członkiniom KSK. za obfite przyjęcie.

**Podziękowanie bł. Kindze.**

W listopadzie 1937 r. przechodziłam bardzo ciężki połóg. Wezwany lekarz stwierdził, iż konieczny jest zabieg operacyjny i polecił natychmiastowe przewiezienie do szpitala. W szpitalu zwątpiono w utrzymanie mnie przy życiu, a zwłaszcza dziecka. Wtedy udałam się z prośbą o pomoc do bł. Kingi. Za jej przyczyną wszystko skończyło się szczęśliwie bez operacji.
Składam więc najgorętsze podziękowanie bł. Kindze i Cudownemu Chrystusowi Ukrzyżowanemu z krużganku klasztornego w Starym Sączu za uratowanie życia mnie i dziecku, prosząc o dalszą pomoc i opiekę.
Stanisława Gregorczykowa, naucz. z Będzina.
Następuje poświadczenie od lekarza.

**W Chomranicach**

poświęcił sztandar KSK. ks. prob. Juszczyk. Po poświęceniu odbyła się piękna uroczystość w Domu Paraf., z której przesłano telegramy hołdownicze do JJ. EE. Księży Biskupów w Tarnowie i do Ks. Infułata Mazura w Nowym Sączu.

**Straszna klęska pryszczycy**

nawiedziła mieszkańców parafii Zdrochec. W przeciągu półtora tygodnia padło 26 sztuk bydła. Władze państwowe pomagają jak mogą. Wieś jest zamknięta, aby pryszczyca nie przedostawała się do okolicy. Ludność okazała się bardzo posłuszną rozporządzeniom władz.

**W Kamyku OTR. urządziło**

pięciodniowy kurs kroju i szycia, na który uczęszczało 24 dziewcząt. Kursem kierowała instr. p. Madejówna z Krakowa. W domu sołtysa p. Zdebskiego, gdzie się kurs odbywał, urządzono piękną wystawę, którą zwiedziło wiele gości z wielkim zainteresowaniem. Uczestniczki bardzo zadowolone z kursu dziękują gospodarzom domu za bezpłatne użyczenie lokalu i p. instruktorce za pracę — wierszem, ułożonym przez M. Kortównę, który śpiewano przy pożegnaniu. K. M.

**Odznaczenie Krzyżem Zasługi członka Ch. Z. Z.**

Piękną chwilę przeżywał oddział Ch. Z. Z. w Grybowie w niedzielę 22 maja br. W tym dniu p. starosta z Nowego Sącza dr M. Łach ozdobił pierś członka Ch. Z. Z. p. Jana Bernasiewicza Krzyżem Zasługi za długoletnią pracę w charakterze kowala - mechanika w browarze p. Paszkowej.
Przy tej okazji przemówienie wygłosili p. starosta, ks. prałat Solak i p. Paszkowa, zaś robotnicy złożyli udekorowanemu serdeczne gratulacje.
Solenizant tej niezwykłej uroczystości liczy 75 lat życia, w zawodzie swoim przepracował bez przerwy w browarze p. Paszkowej 44 lata. Pomimo tylu lat życia i pracy czuje się zupełnie zdrowy i silny.



## Z POLSKI

**Powitanie relikwij św. Andrzeja Boboli w Krakowie.**
Ze względu na to, że wielu z naszej diecezji wybiera się na powitanie relikwij św. Andrzeja Boboli, podajemy ustalony program uroczystości. W sobotę dnia 11 czerwca br. o godz. 6 po poł. przybędzie do Krakowa pociąg z relikwiami. Tu na dworcu odbędzie się powitanie relikwij, przy czym chór kleryków odśpiewa kantatę. Od dworca wyruszy następnie procesja przez ulicę Basztową, Barbakan i ulicę Floriańską na Rynek. O godz. 19.15 rozpocznie się nabożeństwo ku czci św. Andrzeja z kazaniem ks. S. Jarosza T. J., zakończone błogosławieństwem relikwiami przez JE. Księcia Metropolitę A. Sapiehę. Z rynku procesja ulicami Grodzką, Dominikańską, Potockiego i Kopernika uda się do kościoła Serca Jezusowego, gdzie odśpiewane zostanie Te Deum. Świątynia będzie otwarta całą noc dla nawiedzeń relikwij Świętego.
W niedzielę 12 czerwca Msze św. rozpoczną się już o północy i trwać będą aż do godz. 10, kiedy rozpocznie się suma pontyfikalna z kazaniem. Po południu dalsze nabożeństwa dla pielgrzymek i odprawione zostaną uroczyste nieszpory z kazaniem.
W poniedziałek 13 czerwca z rana o godz. 6 prymaria, następnie o godz. 8 Msza św., odprawiona przez JE. Ks. Metropolitę Krakowskiego, po której nastąpi odprowadzenie relikwij na dworzec. O godz. 10 pociąg z relikwiami wyruszy z Krakowa w kierunku Katowic.

**Nowy biskup diecezji kieleckiej.**
Ojciec św. mianował ks. prał. Czesława Kaczmarka

z Płocka, Biskupem-Ordynariuszem diecezji kieleckiej. JE. Ks. Biskup Nominat liczy 43 lata. Jako młodzieniec ukończył Seminarium Naucz., poczem został zamianowany na stanowisko w Nieszawie. Tu jednak zdecydował się poświęcić stanowi kapłańskiemu. Ukończył gimnazjum w Płocku i mając 23 lata wstąpił do Seminarium Duchownego w tymże mieście. W r. 1923 otrzymał święcenia i udał się na studia społeczne do Lille (Francja). Tu zabłysnął swoją pracą doktorską p. t. „Emigracja polska we Francji", która została nagrodzona złotym medalem przez rząd francuski. Obok pracy naukowej poświęcał się dorywczo duszpasterstwu wśród emigrantów polskich, jako pierwszy, w okręgu Auby-Asturies. Później był duszpasterzem w Bruay. Po powrocie do kraju pełnił obowiązki sekr. gen. KSMM., a ostatnio dyrektora Diec. Instytutu Akcji Katol. w Płocku.

**Ogólnopolski Zjazd Oficerów Rezerwy**

odbył się we Lwowie przy udziale Marsz. Śmigłego-Rydza. Przy tej okazji dokonano odsłonięcia pomnika 17 Francuzów, poległych w obronie Lwowa.

**Ludowcy na audiencji u P. Prezydenta R. P.**

Ważnym wydarzeniem jest przyjęcie przez P. Prezydenta Rzpltej na audiencji w Spale dwóch działaczy Stron. Ludowego, mianowicie b. posła Madejczyka i b. ministra Wójcika. Przedstawili oni P. Prezydentowi obecne położenie wsi i nastroje panujące wśród chłopów. Również poruszyli sprawę amnestii dla skazanych za udział w zajściach krzeszowickich, oraz dla przebywających za granicą emigrantów politycznych. Co do tych ostatnich P. Prezydent miał zaznaczyć, iż nie mogą się spodziewać amnestii, lecz gdyby dobrowolnie wrócili do kraju i poddali się wymaganiom prawa, wówczas sprawa ich mogłaby być przychylnie załatwiona.
Na razie nie wiadomo, czy ta audiencja wymienionych działaczy ludowych pociągnie jakieś doniośle jsze skutki. Wystąpili oni pono z własnej inicjatywy i we własnym imieniu.

## ZE ŚWIATA

**Msza św. o pokój**

Biskup diecezji St. Dio we Francji zarządził, by w jego diecezji celebrowaną była codziennie w innej parafii Msza św. na intencję pokoju. Arcypasterz wezwał nadto wiernych, by możliwie najliczniej podczas tej Mszy św. przystępowali do Komunii św. Istotnie dla skłóconego świata pokój wyprosić można tylko u Boga.

**Milion lirów**

wyasygnował Mussolini na odnowienie kościoła Matki Boskiej we Florencji. Świątynia ta stanęła w 17 wieku.

**Zamurowany.**

W miejscowości Oliete koło Terruel w Hiszpanii zabili komuniści pewnego dnia dwóch księży. Trzeci zdołał uciec w góry i tam ukrywał się kilka dni. W końcu głód i zimno zmusiły go do powrotu. Udało mu się szczęśliwie bez rozpoznania dostać do domu rodzinnego. Rodzice ukryli go w jednej izbie i pozostawiając pewną przestrzeń, w szalonym pośpiechu zamurowali sztuczną ścianę. Pożywienie podawali synowi przez otwór zgrabnie zastawiony kamieniem ruchomym. Kilkanaście razy przeprowadzali komuniści rewizję w tym domu, ale księdza nie wykryli. W tej ciemnicy, w ciągłej obawie o życie pozostawał ów ksiądz kilkadziesiąt dni, aż Oliete zdobyły wojska powstańcze. Wyszedł wreszcie stamtąd, raczej do cienia niż człowieka podobny. Pierwszą jego czynnością było po przyjściu do sił odprawienie Mszy św. na podziękowanie Bogu za cudowne niemal ocalenie. Mszę odprawił pod gołym niebem, gdyż wszystkie kościoły w tej miejscowości zostały przez komunistów zniszczone.

**Więzienia austriackie**

są tak przepełnione, że na ośmiu pryczach, normalnie, systemem piętrowym zbudowanych w celach więzień austriackich, jest pomieszczonych obecnie po 30—40 więźniów. Nie wolno dostarczać im nawet bielizny. Więzieni są lewicowcy, względnie dawni członkowie lub zwolennicy „frontu patriotycznego", lub też żydzi; masowo aresztuje się także mieszczan, którzy narazili się przeważnie drobnostkami rządowi hitlerowskiemu.

**Kawalerowie stracą posady.**

We włoskim dzienniku urzędowym ukazał się dekret, mocą którego pozbawieni zostaną w ciągu dwóch miesięcy swego stanowiska wszyscy nieżonaci burmistrze, wiceburmistrze, radcy komunalni, dyrektorzy gimnazjalni, oraz rektorzy, nawet w tym wypadku, jeżeli są wdowcami bezdzietnymi.



**Ceny zboża.** W Krakowie na giełdzie ostatnio płacono za 100 kg.: żyto 21.60—21.80 zł., pszenica 26.25 do 26.75 zł., jęczmień 17.50—18.25 zł., owies 21.50—21.75 zł., otręby 13.75—14 zł.



*Deotyma*

# Branki w jasyrze

Powieść (32)

Kupcy też nie łatwo mogli opuszczać swoje targowisko, a już zakonnicy to byli najmniej pochwytni; czas mieli wiecznie wyliczony, umysł rozdarty między zajęcia urzędowe i stosunki z tysiącami niewolników, którzy jakby spod ziemi ciągle wyrastali, wołając o wieści z ojczyzny i ratunek dla duszy.

Rzadkim jednak był dzień, w którym by choć jedna z naszych niewiast nie docisnęła się do drogich Ojców, nie przyniosła im jakiegoś przysmaczku lub zapomnianego polecenia.

Elżbieta zwłaszcza nigdy nie mogła napowtarzać tysiącznych rad i błogosławieństw, jakie mieli zawieźć Jasiowi. Po namyśle nawet postanowiła te lotne słowa zamknąć w liście. Pamiętamy, że za młodu posiadła sztukę pisania. Ludmiła wystarała się o kilka „chusteczek" jedwabnego, chińskiego papieru, przyniosła atrament i pędzelki. Elżbieta siadła do roboty. Z początku szło jej ciężko. Na koniec po miesiącu pracy powstał list, a raczej testament serdeczny:

„Mój Jasiu, Jasineczku, jako ty się tam zabawiasz? Nie popłakuj za mną bardzo, bo mnie tu nie tak źle, jako ludzie gadają, a twoje łzy matce kamień... Służ uniżenie Wujowi Miłościwemu, a twemu dobrodziejowi, moje ty Jasiątko, a módl się co dnia za panią Ludmiłą, która tobie odratowała duszę i żywot, a dla nas postradała wolność. Najmilsze dziecko! Niech cię Najświętsza Panna ubłogosławia! Pamiętaj też, jak będziesz większy, abyś w Żegnańcu nie ciemiężył ludzi, bo to wielki grzech. A kiedy będziesz, jak nieboszczyk sławny ojciec, wojował, nie leń się ofiarować wszystkiej krwi na usługi chrześcijaństwa. A kiedy — co daj Boże — ofiarujesz się cały temu Panu Bogu, jako wuj, alboli Braciszek Benedykt, odprawuj co piątku Mszę św. za ludzi w niewoli. A pamiętaj, abyś rano nie trzymał w uściech dzbana, ni też chadzał z psiarnią w pole, póki się nie sprawisz z pacierzami. A jeśli masz naprawować nowy kasztel w Żegnańcu, niech kaplica stanie uczciwa, a w niej trzy kamienie czarne dla ojca, pani Ludmiły i dla mnie, jako to matce. A żyj ze wszystkimi sprawiedliwie, byśmy się na pewno u Pana natknęli. A czy ci też kto wystrużył nowego konika? — moje ty miłowanie, moje ty słodkie miody"...

W tym stylu snuło się całe pięć kartek.

Po wykończeniu listu niewiasty wpadły na pomysł, aby mu nadać pozór talizmanu; w ten sposób mogły być pewne, że już go Tatarzy nie dotkną. Ze pstrej, mięsistej kitajki Elżbieta wycięła woreczek, coś na kształt szkaplerza, tylko że w kształcie serduszka; wewnątrz zaszyła pismo wielokrotnie złożone, po wierzchu wyhaftowała najdziwniejsze znaki, na koniec — przeżegnawszy robotę — nawlokła ją na czarny sznurek. List ten oddała bratu Benedyktowi, który obiecał go zawieźć w wielkiej tajemnicy.

Tymczasem Ludmiła pracowała nad pozyskaniem duszy Ajdara. Nakłoniła męża, że zaprosił do siebie posłów papieskich. Powitał ich z wielkim uszanowaniem. U wejścia do namiotu na niskim stole przygotował kilka czar z kumysem, tarassunem i ariaszem. Po pierwszych słowach przywitania zakonnicy wspomnieli, że przybywają do Mongolii tak dla przyniesienia słów pokoju od Ojca chrześcijan, jak i dla opowiadania religii krzyża i w krótkim obrazie naszkicowali zarys tej religii. Słowa ich, przechodząc przez usta nadobnej tłumaczki, musiały być Ajdarowi przyjemne, bo ciągle się uśmiechał, niekiedy nawet przytakiwał głową. Wkrótce jednak, jakby znużony, przerwał opowiadanie i zapytał:

— Czyby Dziaduniowie nie zechcieli napić się kumysu?

Zakonnicy odmówili, tłumacząc się słabą głową; za to przyjęli po małym kubeczku tarassunu i zmaczali usta w tym lekkim napoju.

Ajdar spochmurniał. Zwrócił rozmowę na inne tory, zaczął dopytywać się o kraje zachodnie, o tamtejsze wojska, bogactwa i konie, a czynił to z ironią i przekąsem. W końcu pożegnawszy gości lodowato, nie przymówił się już ani słówkiem o powtórzenie odwiedzin.

Kiedy pozostali we dwoje, Ludmiła zapytała:

— No, cóż tedy, mój sokole? Cóż myślisz o naszej wierze?

— Myślę, że jest bardzo piękna, ale...

— Ale co?

— Jest w tej wierze rzecz okropna, która sprawia, że ja np. nigdy bym się na nią nie zgodził.

Na natarczywe pytania Ludmiły, co to za rzecz okropna, Ajdar stanowczo odmówił odpowiedzi i odtąd nie dał sobie już wspomnieć o religii Krzyża.

* * *

Nadszedł listopad. Już wichry pierwszym szronem sypią. Słońce złotych miesięcy gaśnie. Posłom doręczono listy Wielkiego Chana. Zbliża się dzień wyjazdu — straszny dzień dla wszystkich niewolników — może najstraszniejszy dla naszych dwóch niewiast.

Najprzód wyjechał Beppo. Z wdzięczności za to, co dla niej uczynił, Ludmiła przed jego wyjazdem, korzystając z łaskawości księżnej Siurkutkeni, którą Kujuk uczynił szafarką swych łask i darów, wyjednała dla niego nadanie mu kolonii kupieckiej nad Morzem Czarnym, chociaż właściwie o nią starał się stryj jego Bartolomeo, który z rozpaczy gryzł pięści, łamał sobie głowę, kto mu wypłatał tak piekielnego figla.

Beppo domyślił się, komu ma zawdzięczać tak wielkie dobrodziejstwo. Był od dziś królem karawany tanaidzkiej, wszyscy mu się kłaniali. Wyjechał triumfalnie, powtarzając, że „obraz Ludmiły nigdy nie wyjdzie z jego serca".

Zachęcona tym pierwszym powodzeniem, Ludmiła pomyślała i o innych. Dla Paschy wyjednała miejsce sługi u księżniczki Cyryny, która, jak i jej babka, księżna Siurkutkeni, była chrześcijanką. Za zezwoleniem Ajdara obdarzyła wolnością swą niewolnicę Irę. Druga niewolnica The-a, Chinka, wolała pozostać nadal niewolnicą, bo była sierotą.

Pole Kuryłtajowe coraz bardziej się wyludniało. Tabory książąt i poselstw ciągnęły z powrotem we wszystkie strony świata. Najtłumniej wyjeżdżał dwór księżny Siurkutkeni. Kujuk żegnał ją smętnie, jakby ze złym przeczuciem. Oprócz Iry i Paschy wyjechał z księżną mistrz Wilhelm, którego Kujuk chętnie jej odstąpił.

Wybierała się w drogę karawana kupców polsko-niemieckich. Zanim jednak wyruszyli, Ludmiła zrobiła smutne odkrycie. Oto przejeżdżając koło nieznanego namiotu, usłyszała przerażające jęki. Wpadłszy do namiotu, zobaczyła niewolnicę, wijącą się pod batogami kilku rozjuszonych Tatarów. Poznała w niej tyle szukaną Martę, która uciekła z klasztoru trzebnickiego. Wyrwała ją z rąk oprawców prawie konającą. Nie pomogły zioła i maści. Zmarła jak święta, pocieszona słowy Hansa, który ją zapewnił, że Wawrzona, jego żonę i wnuki widział zdrowiuteńkich i obiecał, że się zajmie ich losem. (C. d. n.)




## Pielęgnowanie roślin podczas wzrostu

Rośliny w czasie wzrostu należy otoczyć opieką i wytworzyć jak najlepsze warunki dobrego rozwoju. Szczególnie na buraki trzeba większą zwrócić uwagę, gdyż zaniedbane starania odbijają się na plonach.

Prace pielęgnacyjne przy burakach w dużej mierze zależą od przebiegu pogody. Należy pamiętać, że po każdym deszczu rola się zaskorupia i nie dopuszcza powietrza do wnętrza gleby. Dlatego natychmiast po obeschnięciu pola trzeba puścić motyczkę, by skorupę drobno pokruszyć i dopuścić powietrze do korzeni, a zarazem przez takie drobne pokruszenie skorupy powstrzymać parowanie wilgoci. Opóźnienie z tą robotą choćby o dzień, dwa, obniża plon o kilka cetnarów.

Po wzejściu buraków daje się motykę między rzędami, celem zniszczenia chwastów, póki są jeszcze młode i małe. Nie należy nigdy zwlekać z tą robotą i jak tylko można, zaraz ją wykonać. Motykując, staramy się motyką dochodzić najbliżej rządków. Bardzo to ważne, by zmotyczonych międzyrzędzi nie zadeptywać. Żeby tego uniknąć, należy motyczyć nie to międzyrzędzie, którym się idzie, ale obok. Każdocześnie, gdy chwasty się pojawią i rola jest zaskorupiona, pielonkę i motyczenie należy powtórzyć.

Przerywka następuje wtedy, gdy burak ma parę liści — do 5 listków. Od tej czynności w dużej mierze zależy plon i dlatego trzeba baczną uwagę na nią zwrócić. Przy odległościach rzędów 40—50 cm. pozostawiamy przy przerywce buraki w rządkach co 15—20 cm. Pozostawiać należy po jednym tylko buraku, by mógł się należycie rozrastać. Po takiej przerywce pole wygląda trochę pusto, ale za 2—3 dni, kiedy burak wstanie, rządki odznaczą się wyraźnie i wówczas możemy je posaletrować, o ile tego nie uczyniliśmy przed przerywką. Po przerywce buraków należy zastosować posypowo od 80—100 kg. saletry wapniowej, podsypując po szczypcie saletry pod każdy burak. Potem zaś, o ile okaże się, że buraki rosną za słabo, albo podlegają jakiejś chorobie, czy też są napastowane przez szkodniki, w takich razach trzeba buraki zasilić saletrą powtórnie, dając jej od 60—120 kg. na hektar. Przykrywać nie potrzeba, bo się saletra z rosą rozpuści. Tę drugą dawkę saletry można stosować i pod koniec czerwca.

Do czasu pokrycia liśćmi ziemi należy buraki pilnie pleć z chwastów. Na tym prace pielęgnacyjne byłyby skończone aż do czasu zbiorów.

Należy ostrzec przed obrywaniem liści zielonych na karmę. Obrywanie bowiem liści powoduje obniżenie plonu. Na zakończenie trzeba nadmienić, że w razie uszkodzenia buraków przez różne szkodniki, miejsca puste należy doflancować czy to brukwią, czy burakiem pastewnym, czy wreszcie dosiewając fasolę.

## Cukrownia własnością rolników

Jak donosiliśmy, na terenie Centralnego Okręgu Przemysłowego ma powstać nowa cukrownia. Obliczona ona jest na otrzymywanie buraków z powiatu stopnickiego, dąbrowskiego, brzeskiego, tarnowskiego i mieleckiego. Cukrownia ta stanie w Szczucinie nad Wisłą. Właścicielami jej będą rolnicy.

Zapyta niejeden, w jaki sposób rolnicy mogą złożyć pieniądze, kiedy dzisiaj żaden prawie ich nie posiada. Otóż jak projektują, wpłata udziału uzależniona będzie od ilości morgów przeznaczonych pod produkcję buraków. Od 1 morga wpłata wynieść ma 1000 zł.. Udział jednak nie wynosi 1000 zł., tylko 250 zł. Wpłatę udziałów uskuteczni rolnik w ten sposób, że od należnej mu wypłaty za buraki strącać mu się będzie przez 10 lat po 100 zł. rocznie, to znaczy od udziałów, przypadających na 1 mórg. Kto ma mniej ziemi, może zadeklarować do uprawy pół i ćwierć morga. Zysk wynosić będzie 10 proc. od udziału. Po zapłaceniu pierwszego udziału, t. j. 250 zł., udziałowiec otrzymywać będzie rocznie 25 zł. tytułem zysku. Obecnie organizacje rolnicze wymienionych powiatów urządzają zebrania, informując rolników o warunkach należenia do cukrowni.

### WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

**Krakowskie i Lwowskie Towarzystwo Rolnicze.** Uchwałą Rady Ogólnej Małop. Tow. Rolniczego dokonana została zmiana statutu tego Towarzystwa. Oddział M. T. R. we Lwowie otrzymał nazwę „Lwowskie Towarzystwo Rolnicze", oddział zaś M. T. R. w Krakowie „Krakowskie Towarzystwo Rolnicze". Centralną organizacją jest nadal Małop. Tow. Rolnicze.

**Targi na konie remontowe.** Na terenie województw poł. odbędą się targi na konie remontowe w następujących miejscowościach i terminach: wojew. lwowskie: Jarosław 28 lipca, Lwów 7, 8 i 9 września. Wojew. krakowskie: Tarnów 11 i 12 lipca, Kraków 29 lipca, Nowy Sącz 2 i 3 września.

**Brak obornika.** Niedobór słomy w roku ubiegłym spowodował dotkliwy brak ściółki, wskutek czego ogólna produkcja obornika zmniejszyła się znacznie. Brak obornika rolnicy wyrównują zwiększonym zużyciem nawozów pomocniczych.

**Wybijanie bydła chorego na pryszczycę.** W ciągu ostatnich kilku miesięcy, od czasu zawleczenia epidemii z Niemiec wybito już w Polsce przeszło 2000 zwierząt, dotkniętych chorobą.

**Drzewka owocowe.** Sezon tegoroczny na drzewka owocowe przeszedł pod znakiem dużego zapotrzebowania. Szczególnie zaznaczył się wybitny brak śliw i czereśni.

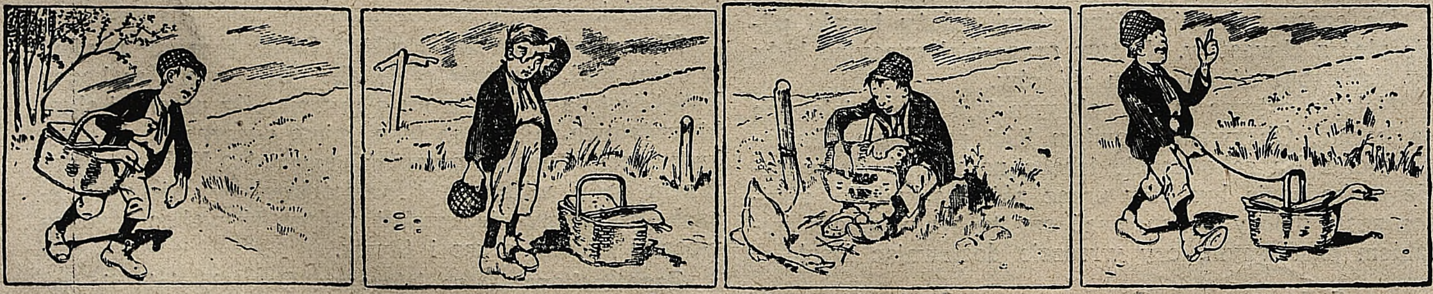
**Nieurodzaj czereśni i wiśni.** Zbiór czereśni i wiśni w roku bież. zapowiada się źle, gdyż mrozy w końcu kwietnia i na początku maja przemroziły pręciki i słupki kwiatowe. Skutkiem tego, mimo pozornego, dobrego kwitnienia zawiązki owoców zmarniały. Klęska tą dotknęła sady wiśniowe i czereśniowe w wielu okolicach. Będziemy się musieli zadowolić wobec tego owocami jabłoni, grusz i śliwek.

**Zapotrzebowanie na jajczarzy.** Ostatnio daje się zauważyć duże zapotrzebowanie na odpowiednio kwalifikowanych pracowników dla nowo uruchomionych jajczarni w spółdzielniach. Poszukiwani są zarówno kandydaci na kierowników jajczarni, jak również prześwietlacze i pakownicy jaj.

**Ceny koni.** Na targowicy krakowskiej płacono za konie pociągowe ciężkie od 400—600 zł., lekkie pociągowe od 175—400 zł., rzeźne od 30—170 zł.



**Z Węgier:** 1) Typ Węgra zajmującego się ujeżdżaniem koni. 2) Owczarze z okolicy Hortogragy zajęci przygotowaniem gulaszu pod gołym niebem. 3) Dziewczęta węgierskie w stroju narod. przy robótkach.
*„Pro. Familia".*



Jasiek z gęsią idzie w złości,
Bo z ciężaru trzeszczą kości.

Pot się leje i but gniecie,
Coś wymyśleć trzeba przecie!

Już mam radę! Dziurki małe,
I spacerek doskonały.

Naprzód gąsko! Jazda, jazda!
Teraz idę niby gazda.

**Prenumerata w Polsce:** Z przesyłką: Rocznie 5 zł., półrocznie 3 zł. — Cena egzem. 10 gr.
**Za granicą z przesyłką:** Rocznie 10 zł., półrocznie 5 zł.

Za ogłoszenia Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, Katedralna 3. Telefon Nr 441. — Konto PKO. 404.750.

Ceny ogł.: 1/16 6 zł. 1/8 12 zł. 1/4 25 zł. 1/2 50 zł. Cała strona 100 zł. — Inne wymiary według umowy. — Podziękowania po tej samej cenie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Józef Paciorek. Drukarnia Diecezjalna w Tarnowie, ul. Katedralna 3.